№ 250. Kraków 1 Listopada — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[Prz]edpłata na Dziennik „Czas"

[w Krakow]ie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[rocznie]	złr. 16	rocznie	złr. 20
pół[rocznie]	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartal[nie]	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięc[znie]	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Listopad i Grudzień b. r. kwartału IVgo w kwocie 3 złr. 20 kr. m. k.

Administracya Dziennika „Czas."

Kraków 31 października.

Mija dziewiąty rok istnienia naszego dziennika. Jutro dziewiąta rocznica dnia, w którym zasiedliśmy do pracy, mozolnej, twardej, ale uczciwej, i w przekonaniu naszem nie bez korzyści dla kraju. W nagrodę téj pracy i ciągłych usiłowań spodziewaliśmy się zasłużyć sobie u współobywateli naszych na niejakie zaufanie. Za odebrane od nich dowody takiego zaufania, dziękujemy w każdą rocznicę, i z podobnemże zaufaniem, szczerze i otwarcie przemawiamy do nich o naszych własnych sprawach. Tak uczynić i dziś zamierzamy. Sądzimy, że jeden dzień w roku *pro domo sua*, nie jest za wiele.

Ze wszystkich usiłowań jakieśmy od założenia dziennika, przez ciąg dość długi trwania jego i w ciężkiej epoce i w różnych okolicznościach łożyli, najtrudniejszem było podjęte przed dwoma blisko laty wydawnictwo pisma miesięcznego, czyli *Dodatku do Czasu*. Najwięcej wymagało ono pracy, zachodów, starań i kosztów. Kto tylko kiedy przyłożył rękę do podobnego dzieła u nas, wie aż nadto dobrze, jakie mu towarzyszą trudności. Rozszerzać się nad niemi, ani ich wyliczać nie będziemy.

Lecz zdawało nam się, że w chwili, kiedy „Przeglądy miesięczne" tak ważną odgrywają rolę w dziennikarstwie europejskiem, a nawet w polityce ogólnéj, kiedy uważane bywają niejako za stopniomierz oświaty i skazówkę wykształcenia różnych narodowości,— Galicya, jako prowincya jednego z największych mocarstw w Europie, a reprezentantka w niem narodowości, która wysokie miejsce w cywilizacyi europejskiej i to od wieków zajęła, powinna i w téj kolei nie pozostać w tyle. Zdawało nam się, że Galicya powinna mieć pismo miesięczne, skoro takowe posiadają Królestwo Polskie i Litwa i W. Księstwo Poznańskie. Sądziliśmy, że powinnością jest korzystać z takiej wolności druku jaką posiadamy, nierównie większej anżeli niektóre inne prowincye dawnej Polski; że pismo miesięczne w Galicyi, posłuży do objawów opinii krajowej w większych rozmiarach niż tego dozwalają szczupłe ramy codziennego pisma a w dogodniejszych niż osobno wydawane dzieła; że pismo miesięczne przyczyni się do ruchu umysłowego i literackiego, otwierając obszerne pole pisarzom znanym już i nieznanym jeszcze, w każdym kierunku wiedzy i umysłowości; słowem, przekonani byliśmy o potrzebie pisma miesięcznego dla Galicyi.

W tem przekonaniu, o którem obszernie zdaliśmy sprawę czytelnikom naszym dwa lata temu (Nr 269 *Czasu* z r. 1855), wzięliśmy się do pracy i wydawaliśmy co miesiąc zeszyt przeglądu pod napisem *Dodatek do Czasu*.

Rozbieraliśmy w nim ruch literacki i polityczny; podawaliśmy rozprawy o kwestyach społecznych, historycznych, archeologicznych, i obyczajowych; ogłaszaliśmy dokumenta historyczne, podróże, pamiętniki; staraliśmy się, aby każdy zeszyt urozmaicić poezyą, powieścią lub innym beletrystycznym artykułem; nakoniec przy każdym zeszycie podawaliśmy korespondencye z głównych stolic europejskich z barwą ich chwilową, i „Gazetkę literacką" donoszącą o wszystkich polskich publikacyach w całej Europie.

W pierwszym roku wydawnictwa 47 osób nieliczące w to autorów korespondencyj, wzięło udział piórem w *Dodatku*, nazwiska ich podpisane. W drugim roku, to jest w bieżącym, liczba ich będzie jeszcze większa. Cyfrę tę podajemy, bo ona wystarcza, aby obronić pismo nasze od zarzutu zbytniej wyłączności, a oraz jest dowodem żeśmy w ścisłem następstwie założonego celu, rozbudzenia umysłowego ruchu w kraju naszym, postępowali.

Pismo wychodziło i wychodzi regularnie co miesiąc w dniu oznaczonym. Wychodzi zaś nie jak było zapowiedzianem, w zeszycie „od 12 do 15 arkuszy druku," ale przenosi *maximum*. Tak, że dwanaście zeszytów składające cztery tomy czyli rok jeden, zawierają 215 arkuszy druku, a więc w przecięciu każdy zeszyt ma arkuszy blisko 18, to jest trzy arkusze więcej niż było zapowiedzianem. Rok bieżący wyrówna jeżeli nie przeniesie téj cyfry. Wiedząc bowiem jak trudno jest z początku ułożyć pismo miesięczne w doskonałą harmonię z życzeniami i potrzebą ogółu czytelni ów, zamieszczaliśmy umyślnie więcej artykułów w każdym zeszycie, aby nagrodzić niejako te, któreby mniejszej tylko publiczności przypadały do smaku. Staraliśmy się o ich dobór nieszczędząc ani pracy ani kosztów.

Takie były nasze usiłowania w wydawnictwie pisma miesięcznego w Galicyi. O ich wartości sąd nie do nas lecz do kraju należy; ale my powiedzieć możemy otwarcie, że nie mamy sobie nic w tym względzie do wyrzucenia. Nie zaniedbaliśmy niczego, a w pracy naszej obok ciągłéj chęci odpowiedzenia o ile możności rozlicznym wymaganiom, jakie wydawnictwo pisma miesięcznego za sobą pociąga, stróżę naszych zasad i pożytek dla kraju szczególnie mieliśmy na oku. Wiedzieliśmy zabierając się do dzieła, że pismo miesięczne nie może stanąć od razu: Kraków nie od razu zbudowano. Do czytelników należy osądzić czy w drugim roku postęp w niem widoczny.

Nie tailiśmy przed sobą trudności i przeciwieństw jakie napotkać musieliśmy, ale napotkaliśmy na takie, jakich nawet przewidywać nie można było. Chcemy mówić o niechęci, że innego nie użyjemy wyrazu, prasy polskiej przeciw pismu wychodzącemu w polskim języku i nader trudnych okolicznościach.

Wiadomo, że dzienniki krajowe donoszą o wszystkich publikacyach nawet najlekszych; że nieraz krytyki w nich lub sprawozdania bywają dłuższe od utworu, który rozbierają; zgoła, że najmniejsze i najmniéj ważne ogłoszenia znajdują miejsce w dziennikach. Owóż takie prace, jak „Podróż" Domejki, „Negocyacye o pokój między Polską a Szwecyą", Kamieńskiego, „o Unii w Polsce" Helleniusa, „o Wykopaliskach w Leżajsku" Rogawskiego, „o Charakterze i niebezpieczeństwach cywilizacyi przemysłowéj" Słomczewskiego, że pominiemy wiele innych rozpraw i dokumentów ogłoszonych przez nas w *Dodatku*, a ważniejszą i częstokroć objętością nawet swoją przewyższające niejedną publikacyę, — pominięte zostały w polskiém dziennikarstwie milczeniem. O pracy Rogawskiego wspomniano, ale niepowiedziano, że była w *Dodatku do Czasu*. Wszystkie prawie dzienniki podają za ukazaniem się każdego zeszytu najmniejszego tygodniowego pisemka, co się w niém znajduje; wszystkie prawie uczyniły wyjątek dla *Dodatku*. To nie jest bezstronność, ani obojętność — ale niechęć. Krytykę jakąkolwiek choćby najostrzejszą, nie uważamy za niechęć; owszem uznajemy prawo to krytyki. Tego prawa używa jedno tylko ze wszystkich pism polskich w obec *Dodatku*, a tém pismem jest *Biblioteka Warszawska*, i publicznie jéj tu z wielką przyjemnością oddajemy sprawiedliwość. Ona jedna pojęła stanowisko poważnego pisma w obec naszych usiłowań, powiemy więcéj w obec dobra kraju. Jak z drugiéj strony musiemy wynurzyć nasze zadziwienie, że pismo miesięczne poznańskie, które w swéj kronice literackiéj o każdéj najmniejszéj wspomina broszurce, do tego stopnia niechęci się posunęło, że nawet o ukazaniu się nowego pisma polskiego peryodycznie wychodzącego niewspomniało, i raz tylko, zmuszone przytoczonym wyjątkiem, w odsyłaczu małą o *Dodatku* uczyniło wzmiankę.

Przytoczyliśmy to stanowisko dzienników polskich w obec *Dodatku*, dla tego, że jako niechęć z góry powzięta, nie była przewidzianą przez nas trudnością, któréj ważność atoli umiemy ocenić. Nie brak nam wcale ani na siłach ani na chęci aby z nią walczyć, ani nawet niebrak na zaufaniu, które czerpiemy w sumieniu własnem i w naszém istnieniu dziewięcioletniém, abyśmy jéj w dłuższym przeciągu czasu pokonać nie mieli. Lecz na to potrzeba nam, abyśmy w wydawnictwie pisma miesięcznego oprzeć się mogli na współczuciu naszych obywateli, tak jak się na niém opieramy w wydawaniu codziennego dziennika. Przystąpiliśmy do wydawnictwa pisma miesięcznego nie dla dzienników, ale dla Galicyi. Mieliśmy przekonanie, że wydawanie pisma miesięcznego przyniesie pożytek dla kraju, a zatém że jest potrzebą dla Galicyi. To przekonanie mamy dotąd. Lecz mogliśmy się omylić.

Jesteśmy zdania, że to tylko pismo peryodyczne jest rzeczywiście potrzebne, które się samo przez się utrzymuje. Kraj utrzyma zawsze to czego istotnie potrzebuje. Zasada ta, aczkolwiek prawdziwa, z powodu jednak różnych okoliczności, nie może być do naszego kraju bezwzględnie zastósowana. Dla tego, pomimo, że wydawnictwo pisma miesięcznego *Dodatku* utrzymywało się dotąd jedynie za pomocą wielkich ofiar, łożonych nie tylko przez pismo codzienne *Czas*, ale nadto większych jeszcze przez nakładcę, nieustawaliśmy w pracy. Liczba abonentów *Dodatku do Czasu* niepokrywa nawet kosztów papieru i druku.

Są pewne granice każdéj ofiary, zwłaszcza, że w razie gdybyśmy się omylili w przekonaniu, ofiara byłaby bezowocna. Nie lubimy ofiar bezowocnych; ani ich Galicya niepotrzebuje a tem mniéj wymaga. Jeżeli kraj nasz nie potrzebuje pisma miesięcznego, takiego jakie wydajemy, narzucać mu je nie widzimy potrzeby. Usiłowania nasze i pracę, w inną skierujemy stronę.

Gdyby było inne, drugie pismo miesięczne w Galicyi, samo z siebie wypływa, żebyśmy tego niepisali. Ale gdy innego pisma miesięcznego niema, postanowiliśmy, zanim stanowczo zaniechamy podjętéj pracy i wydawnictwa, odezwać się do naszych współobywateli otwarcie, aby nas o woli swojéj w téj mierze oświecili. Czynimy to tém więcéj i chętniéj, że nam z wielu stron oświadczono, *iż tego co tu piszemy ani się domyśla Galicya.*

Z resztą ani *Czas* ani *Dodatek* nie był nigdy spekulacyą. Staraliśmy się zawsze być w obywatelskiéj, że tak powiemy, styczności z czytelnikami naszemi. Jeżeli więc w obecnym przypadku odstępujemy od zwyczajów przyjętych w dziennikarstwie, nie odstępujemy bynajmniéj od zwyczajów przyjętych w *Czasie*.

Dołączamy zatém do dzisiejszego numeru ćwiartkę papieru, na któréj prosimy abonentów *Czasu* wyrazić podpisem i datą: *czy mają zamiar prenumerować* **Dodatek miesięczny** *na rok przyszły?* Odesłanie pocztą takowego oświadczenia z dołączeniem nazwiska i daty wystarczy.

Oświadczenia listowne przyjmujemy porówno z drukowanemi. Upraszamy czytelników, którzy nie są abonentami *Dodatku*, a byliby w chęci trzymania go na rok przyszły, aby nas o tém zawiadomić listownie raczyli.

Liczba oświadczeń jakie odbierzemy w ciągu listopada, stanowić będzie o przyszłym losie pisma miesięcznego, jakie pod napisem *Czas — Dodatek miesięczny* wydajemy. Będzie to sąd i wyrok, czyli współobywatele nasi życzą sobie, aby pismo miesięczne wydawane przez nas wychodziło nadal — lub też ustało. Do tego się zastósujemy i ogłosimy wypadek przy rozpisaniu prenumeraty na dziennik *Czas* w miesiącu Grudniu.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 29 października.

ꝏ Kierunek polityki pruskiéj na zewnątrz staje się już wyraźniejszym. Polityka ta, jak łatwo przewidzieć było można, stanie się w sprawach tyczących Niemiec, śmielszą i bardziéj niemiecką. Współubieganie się Prus z Austryą o przewagę w Rzeszy niemieckiéj, zniknie lub ustąpi miejsca uczuciom mającym interes bardziéj ogólny na celu. Dowód tego kierunku już się pojawia w stanowisku, które Prusy chcą zająć w sprawie duńskiéj i naddunajskiéj. W pierwszéj chcą otwarcie zawezwać Bundestag do rozstrzygnienia sporu; w drugiéj oświadczają się otwarciéj niż dotąd przeciw połączeniu Księstw. Wiadomość ta przyszła tu w tych dniach z Berlina w formie tak pewnéj, jakby była urzędową. Obrót ten, niepozostanie bez wpływu na ostateczną w téj mierze decyzyę Anglii. Gabinet petersburski milczy i w milczeniu pozostanie. W Paryżu dzienniki odebrały jak się zdaje polecenie, przypominać tylko opinii publicznéj, że na konferencyi dopiero ogólnéj rzecz się rozstrzygnie. Ostatnie wszakże artykuły *Patrie* i *Constitutionnella* przywitały powrót Reszyda paszy do władzy z cierpkiemi dla Redcliffa wyrzutami i śmiałem odgrażaniem się Porcie w razie ostatecznego oporu. O ile w głosach tych gabinetu francuskiego myśl się odbija, obaczymy późniéj. Zmniejszenie wojska które nakazała Francya, a które tu w znacznéj ilości także nastąpi, jest oznaką, że w Europie potrzebują pokoju i potrafią go utrzymać.

Pierwszy ten symptomat, który wynikał z mego przynajmniéj ocenienia zjazdów w Sztutgardzie i Weimarze, poparty zostanie coraz więcéj, coraz wyraźniéj, coraz staléj, tym drugim niemniéj pewnym, to jest wejściem wszystkich państw otwarcie w system polityki opartéj na solidarności zasad i interesów.

Broszura o Węgrzech z któréj dzienniki zdają sprawę lub umieszczają wyciągi, robi tu coraz większe wrażenie. Opozycya pokątna syka na nią, wiedząc z jakiego wychodzi źródła. Opinia tutejszych dzienników oddaje jéj sprawiedliwość. Jest w niéj śmiałość zdań i pewność charakteru. Celem pisarza jest wykazanie postępu na drodze odpowiedniéj centralizacyjnym interesom państwa. Nie dziw więc, że przeciwnicy na pismo i autora zżymają się.

Berlin 29 października.

† Wniesienie sprawy Księstw niemiecko-duńskich przez obecny gabinet pruski do Bundestagu najwięcéj w téj chwili zajmuje uwagę publiczną w Niemczech. Krok ten spowodowany był ostatecznie przez okólnik gabinetu duńskiego, który żądania stanów holsztyńskich, mianowicie co do zmiany ogólnéj konstytucyi państwa, żądania uznane przez mocarstwa niemieckie za sprawiedliwe, odsyłał do dobréj woli zgromadzającéj się w miesiącu styczniu Rady państwa, nie dając na nie sam żadnéj odpowiedzi, ani obiecując z swéj strony przedłożyć bezpośrednio Radzie stósownych wniosków, przez co ta pozorna chęć załatwienia sprawy przez Radę staje się prostym wybiegiem, aby ją przedłużyć w nieskończoność i zostawić nierozstrzygniętą, albowiem Rada państwa w obecnym swym składzie na żądania stanów holsztyńskich w żadnym razie nie przystanie. Taki z dotychczasowego dyplomatycznego znoszenia się z Danią wyciągnąwszy wniosek, gabinet pruski zaniechał dalszéj bezskutecznéj korespondencyi z gabinetem duńskim, i postanowił bezzwłocznie wnieść sprawę do Bundestagu. Wnioski dotyczące były już oddawna w porozumieniu się i w zgodzie z gabinetem wiedeńskim ułożone. W czasie ostatniego pobytu p. Bismarka-Schoenhausen w Berlinie na nowo je rozważano, a wiadomy okólnik duński zdecydował i przyspieszył chwilę wniesienia ich do Bundestagu.

O tym zamiarze Prus gabinet wiedeński został bezpośrednio zawiadomiony, i zarazem wezwany, aby wnio-

ski te przedłożył Zgromadzeniu Związku wspólnie z Prusami; przyczém gabinet tutejszy oświadcza, że krok ten postanowił sam bezzwłocznie uczynić, w takim nawet razie gdyby się w Wiedniu nie chciano do niego przyłączyć. Taką instrukcyą przesłano p. Bismarkowi posłowi pruskiemu przy Bundestagu, i do wypełnienia jéj zostawiono tylko czas potrzebny do nadejścia odpowiedzi z Wiednia. W téj chwili p. Bismark dopełnił już zapewne danego sobie polecenia. Równocześnie rozesłał gabinet tutejszy okólnik do wszystkich rządów niemieckich, w którym obecny stan sprawy wyjaśnia i wzywa do wspólnego jednomyślnego działania w bliskich nad tym przedmiotem w Bundestagu obradach. Nie ma wątpliwości, że wszystkie państwa niemieckie wezwaniu temu odpowiedzą; równie jak nikt i o tém nie wątpi, że Austrya popierać będzie sprawę na czele z Prusami. Uchwała, która zapadnie, będzie zapewne jednomyślną. Ogłoszenie jéj będzie ultimatum dla Danii, która, jeźli nie zostanie uwzględnione dobrowolnie, musi być dopełnione przez egzekucyą. Zobaczymy, jak się naprzeciw tego nieoczekiwanego biegu rzeczy postawią inne mocarstwa europejskie, nasamprzód najwięcéj interesowana Dania.

Długą cierpliwość mocarstw niemieckich tłumaczono zagranicą najniekorzystniéj dla ich politycznego w świecie stanowiska i znaczenia. Mówiono o nich prawie z urąganiem i szyderstwem. Wysadzały się w tym stylu *Nord* i dzienniki duńskie; odzywały się podobnie raz po raz i francuskie, przed powstaniem indyjskiem i angielskie. Czas był, odpowiedzieć czynem na te poniżenia. Dziwny na pozór traf, że z jednéj strony Austrya w sprawie Księstw Naddunajskich, z drugiéj Prusy w sprawie Księstw nadederskich, równocześnie, jakby na dane hasło, z taką energią występują. Czy hasło to było naprzód umówione? Czy jest jaka skryta sprężyna w tém równoczesném działaniu? Wątpliwości nie ulega, że korzystniejszém jest dla mocarstw niemieckich równoczesne obu spraw traktowanie, niż podzielone i kolejne. Jedna sprawa dopomaga bowiem załatwieniu drugiéj, zbliżając oba mocarstwa do siebie samą koniecznością wzajemnéj usługi, jeźli nie pobudką wzajemnéj sympatyi. Badając rzecz daléj, któż nam zaręczy, że w tém śmiałem stawieniu się mocarstw niemieckich, mianowicie Prus względem Danii, niemasz ręki Anglii? która przez umyślnie wysłanego agenta o skargach stanów holsztyńskich lepiéj zainformowana, zaczyna inaczéj na całą sprawę poglądać; która w dzisiejszém krytyczném położeniu swém usiłuje zachwiany wpływ swój w Europie utrzymać zbliżeniem się do obu mocarstw niemieckich, aby zrównoważyć nacisk możebnego przymierza Francyi i Rosyi. Łatwo więc być może, że Prusy odłączą się albo już się odłączyły od mocarstw popierających unią Księstw Naddunajskich, chociaż nowy okólnik p. Manteuffla zastrzega Prusom wypowiedzenie zdania swego dopiero w konferencyach paryzkich. Z swéj strony Anglia popierać będzie Prusy i Niemcy w sporze z Danią. Cóż wtedy zrobi Francya, opiekunka i rozjemczyni wszystkich kwestyj europejskich? Zawrze zapewne przymierze z Rosyą? Być to może, jeżeli niechce pozostać izolowaną. Uwagi te miejcie na względzie, czytając obecnie *Kreuzzeitung*, odwracającą się przeciw Rosyi.

Paryż 26 października.

N. Pomiędzy wielu przykładami walki podbitych ludności ze zdobywcami, jakich historya obficie dostarcza, Indye podają wiele ciekawych szczegółów. Uwzględniwszy wszystkie okoliczności klimatyczne, religijne i dziejowe pomimowolnie przychodzi się do tego wniosku smutnego, iż rasa ta nieszczęśliwa przeznaczoną jest na niewolę. Od najdawniejszych czasów wystawioną była na podbój i jarzmo obcych najezdców, straciła żywotne i organiczne siły. Wyobraźnia starożytnych i nowożytnych narodów ubarwiła Indye w piękne kształty, a ich bogactwo i czarodziejskie skarby zwiększyły chęć do ich podbicia. Kraj ten żyzny i piękny na podobieństwo nadobnéj i zajmującéj Sity żony Rama króla Oudu miał wielu konkurentów i spółubiegających się o jego posiadanie. Z tą tylko różnicą, że Rawanę króla Ceylonu zastąpili Tatarzy, Mahometanie, Portugalczycy, Niemcy i nareszcie Anglicy, a epopeję „Ramayana" prozaiczna historya gwałtów i grabieży. Rasa anglo-saksońska nie panuje nad duchami na podobieństwo Rawany, lecz energią, wytrwałością, talentem i podstępem utorowała sobie drogę do władzy nad sto pięćdziesięciu milionami ludzi zniewieściałych klimatem i znikczemniałych niewolą.

Pominąwszy względy cywilizacyi i dziejową walkę pomiędzy chrystyanizmem a mahometanizmem, historya panowania angielskiego w Indyach przedstawia jeden bardzo ciekawy fakt, to jest zetknięcie się dwóch żywiołów zupełnie sobie przeciwnych, dwóch niejako kast wykształconych na całkiem odrębnych zasadach i wyobrażeniach. Indywidualizm przesiąkł wszystkie stosunki życia angielskiego i napiętnował jego charakter wyłącznością odróżniającą go od wszystkich innych narodów. Pojęcia mistyczno-abstrakcyjne o monarchii konstytucyjnéj przenosi na siebie i takowe przyjmuje za zasady niezmienne w stosunkach z zagranicznemi państwami. Lud angielski przypisuje sobie wszystkie przymioty właściwe królowi konstytucyjnemu, i według tego uważa się za doskonałego, nieomylnego i niezdolnego do robienia złego. Jeżeli dzisiaj w Anglii nietylko dzienniki ale opinia publiczna pała nienawiścią i zemstą przeciwko sipojom, to nie z przyczyny starych nadużyć i morderstw popełnionych przez nich na kobietach i dzieciach angielskich, lecz że majestat ludu angielskiego znieważony został. W stosunku do Indyan Anglicy zajmują takie stanowisko jak królowa Wiktorya względem swych poddanych. Gdyby znalazł się obecnie jakiś szaleniec, coby się poważył targnąć na sławę téj panującéj, wtenczas wywołałby bezwątpienia wielkie oburzenie w całym narodzie, a cóżby dopiero było, gdyby zagrażał honorowi jéj osoby lub życiu? Indyanie zaś buntując się, popełnili zdradę stanu, i wypowiedzieli posłuszeństwo swemu legalnemu władzcy. Naród więc angielski jako król broni swéj dynastyi i domaga się kary śmierci dla buntowników. W skutek jednostronności tych wyobrażeń, Anglicy twierdzą, iż nie podbili Indyj, lecz owszem uwolnili je od jarzma mahometańskiego, zaszczepiając przytém zasady cywilizacyi i moralności. Gdzie tylko Anglik postawi nogę, tam jakby z rogu obfitości płynie szczęście i dobro powszechne. Oni rozpowszechniają postęp, bronią wolności i słuszne zatem mają prawo do panowania nad światem. Pod wpływem wielkiéj energii osobistéj i swobód politycznych, naród angielski przyszedł do stanowiska pogańskiego i uważa się za lud wybrany i uprzywilejowany. Stanowisko to robi go wyłącznym i jednostronnym, lecz z drugiéj strony dodaje mu dzielności i potęgi.

W Indyach zupełnie przeciwne pierwiastki panują. Tam religia, obyczaje i klimat odebrały wszystkie siły cechujące energią osobistą i spokój apatyczny postawiły za cel życia. Tam kasty wyróżniające ludzi, położyły tamę wszelkiéj przedsiębiorczości i ulepszeniom socyalnym. Tam lud zamknięty w gminach, znosił spokojnie wszystkie burze religijne i polityczne, mało dając znaków swego życia, a tém mniéj jeszcze śladów swego wpływu. W tém położeniu dziwić się nie można, że Robert Clive na czele dwóch tysięcy ludzi, pomiędzy którymi było zaledwo parę set Europejczyków, pobił sześćdziesiąt tysięcy, a Karol Napier na czele czterech tysięcy, dwadzieścia tysięcy Indyan. W obec téj zniewieściałéj rasy zawsze trzeba mieć na pamięci słowa księcia Wellingtona „iż nie należy nigdy cofać się przed tymi barbarzyńcami, chociażby ich było najwięcéj". Do tego czasu Anglicy zaświadczają swemi czynami prawdziwość téj zasady, i gotują sobie niemal niewątpliwą pomyślność. Spodziewać się także należy, iż Colin Campbell nie odstąpi od téj przestrogi, a na czele 20,000 lub 25,000 Anglików, potrafi pokonać stotysięczną armią zbuntowanych sypojów.

Obecnie przyczyny rewolucyi indyjskiéj nie są znane. Nie posiadamy szczegółów pewnych o konspiracyi wojskowéj, o jéj naczelnikach i o jéj organizacyi. Dla tego trudno sądzić o usposobieniach patryotycznych Indyan i o charakterze w jakim się takowe pojawiały. Jakkolwiek bardzo wiele wychodzi dzieł i broszur dotyczących Indyj, to większa ich część zajmuje się rozwiązaniem tego smutnego zadania, czy surowsze lub łagodniejsze jarzmo właściwsze jest do ustalenia w nich panowania angielskiego? Z tego powodu trzeba się radzić dawniejszych podań i opinii, aby sobie utworzyć chociaż słabe wyobrażenie o powstańczych dążnościach Indyan.

Apatya i marzenie zapełniają prawie całe życie Indyanina. Łatwowierny, pragnący nowości i cudowności chętnie przyjmuje najniedorzeczniejsze nowiny. Niezdolny do wytrwałéj i ciągłéj pracy siedząc z założonemi nogami i rękami pieści się w dziecinnych kształtach swéj fantazyi. Bez praw, i bezpieczeństwa osobistego i własności, bez wykształcenia i gruntowniejszego poznania przeszłości poprzestaje na barbarzyńskich przesądach i czczych obrządkach religijnych. Wyobraźnia zawsze odgrywała największą rolę w jego życiu umysłowem, od niéj też żąda klucza do odgadnięcia swéj przyszłości. Od niepamiętnych czasów krążą pomiędzy Indyanami proroctwa zapowiadające bliski upadek kompanii angielskiéj. Dziennik wychodzący w Kalkucie pod tytułem: *Przyjaciel Indyj*, podaje następujący ciekawy fakt. Jenerał Low miał otrzymać wiersze skomponowane przez Niamutolsoha przed siedmiuset laty. Poemat ten tonem prorockim wylicza różnych władzców mających panować nad Indyanami a nareszcie kończy przepowiednią zapowiadającą upadek Anglików w roku 1864. O kilka więc wieków wprzód, kiedy jeszcze żadnemu Anglikowi a nawet europejczykowi nie śniło się o podbiciu Indyj, już miały istnieć proroctwa dotyczące ich losu. Podobne jednakże niedorzeczności znajdują łatwą wiarę u przesądnych i bezmyślnych Indyan. Owszem tego rodzaju przepowiednie towarzyszą wszystkim ich usiłowaniom powstańczym i są powodem najróżnorodniejszych konspiracyj.

Słowa następne Jana Malcolma pokazują w jaki sposób Indyanie utrzymują pomiędzy sobą nienawiść do Anglików i jak z każdéj ich niepomyślności starają się korzystać: „Podczas ostatnich dwódziestu pięciu lat, „twierdzi on, zwracałem szczególnie uwagę na wojnę „niebezpieczną i tajemną jaką Indyanie prowadzą przeciwko naszéj władzy. Podniecają nienawiść przeciwko „nam za pomocą listów, fałszywych wiadomości i mniemanych proroctw. Jeżeli spotka jakaś niepomyślność „naszą armię, lub wydarzy się zamieszanie w pewnéj „prowincyi, albo bunt w wojsku wtedy z prędkością „nadzwyczajną rozrzucają listy i proklamacye po całym „kraju. Pisma tego rodzaju bywają pożądane i czytane z nieograniczoną chciwością. Treść ich zwykle jest „jedna i ta sama. Przedstawiają Anglików jako uzurpatorów niższéj kasty, jako tyranów, którzy na to „tylko przybyli do Indyj, aby ujarzmić jéj mieszkańców, pozbawić ich majątków i zmienić ich obyczaje „i religię. Nie zapominają nigdy odzywać się do krajowego wojska upominając go: iż europejczyków waszych tyranów bardzo jest mało, a zatem mordujcie ich!"

W czasie wojny wschodniéj i perskiéj liczba proroctw się zwiększyła, a machometanie zwłaszcza starali się wystawiać Anglików jako zdrajców, czychających na zgubę Sułtana i na ujarzmienie jego poddanych. W tym peryodzie obudziły się fanatyzm i sympatye religijne i kto wie czyli też odtąd nie datuje konspiracya sypojów. Nie ulega wątpliwości, iż Machometanie byli pierwszemi jéj promotorami i kto wie czyli to nie są ostatnie ich drgania, kto wie czyli z czasem obok tryumfów jakie chciwość i poziome interesa odniosą, chrystyanizm nie odrodzi tych pokoleń dla których bez zmartwychwstania moralnego nie ma żadnéj przyszłości.

Karol Metcalfe bardzo słusznie utrzymuje, iż władza angielska opiera się w Indyach nie na materyalnéj sile lecz na wrażeniu jakie Anglicy wywierają na umysł indyjski. Lecz aby panować nad ich wyobraźnią czyliż potrzeba na podobieństwo Tamerlana zasłać ulice Delhi trupami jak tego sobie życzą dzienniki angielskie. Podobno na pierwszą wieść o wypowiedzeniu wojny przez Mitridatesa Rzymianom, poruszyła się cała mniejsza Azya i zamordowała ośmdziesiąt tysięcy osób. Groźby i okrzyki zemsty niektórych dzienników angielskich cofają nas o dwa tysiące lat w tył i przypominają barbarzyństwa tamtych czasów.

Na nieszczęście ludów polityka zawsze chodziła po ziemi. Sokrates dla tego, iż starał się prawdy metafizyczne zastósować do życia praktycznego, zyskał sławę, iż sprowadził filozofię na ziemię. Polityka niedoczekała się jeszcze swego Sokratesa coby ją podniósł troszkę przynajmniéj z poziomu ku niebu. Lecz czyliż dla tego uczucia ludzkości i sprawiedliwości nie mają mieć żadnego prawa do szacunku? czyliż dla tego interes osobisty powinien przytłumiać wszystkie inne szlachetniejsze względy człowieczeństwa? — Prawda iż Indyanie są niedołężni i zniewieściali, przecież dla tego nie przestali być ludźmi. Sądząc bezstronnie, przyznać należy daleko większe znaczenie fatalnym okolicznościom ubezwładniającym ich siły żywotne, aniżeli wadom ich charakteru i temperamentu.

Wiedeń 30go października. Następny patent cesarski rozpisuje podatki stałe na rok skarbowy, zaczynające się z dniem 1 listopada rb.

Patent cesarski z dnia 21 października 1857 obowiązujący w całéj monarchii, na mocy którego rozpisane będą podatki stałe na rok skarbowy 1858.

My *Franciszek Józef* Pierwszy, z bożéj łaski Cesarz Austryacki, król itd.

Na pokrycie potrzeb państwa w roku skarbowym 1858, spowodowani jesteśmy po wysłuchaniu Naszych Ministrów i zasięgnięciu zdania Naszéj Rady państwa, nakazać co następuje:

1. W roku skarbowym 1858 podatki gruntowy, budynkowy, zarobkowy i dochodowy wraz z dodatkami krajowymi do tychże podatków mają być składane w takim wymiarze i wedle postanowień, jakie przepisane były na rok skarbowy 1857 w skutku patentu Naszego z dnia 14 paźdz. 1856.

2. Zastrzegamy sobie wszelako, zmiany jakie się w opodatkowaniu okażą koniecznemi, zaprowadzić jeszcze w ciągu roku skarbowego 1858.

Nasz Minister skarbu ma polecenie zająć się wykonaniem tych nakazów.

Dan w Naszym dworskim pobycie w Ischl dnia 21 października 1857 r. panowania Naszego 9go.

Franciszek Józef w. r.

Hrabia *Buol Schauenstein* w. r. — Baron *Bruck* w. r.

Za najwyższym nakazem *Ransonnet.*

— Pułkownik drugi 5go pułku kirasyerów cesarza Mikołaja rosyjskiego hr. Józef Gallenberg zamianowany został dowódzcą 5go pułku dragonów księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Podpułkownik Karol Specz de Ladhaza z 6go pułku dragonów barona Horvatha mianowany pułkownikiem i dowódzcą 3go pułku dragonów imienia J. C. Mości. Komendant instytutu kadetów w Krakowie major Adolf Kliment, przeniesiony do naczelnéj komendy armii, a w jego miejsce mianowany do Krakowa major Franciszek Hauschka komendant takiegoż instytutu w Strass.

— N. Pan przeznaczył 500 złr. na pogorzelców Fördemitze w zalajskim komitacie w Węgrzech.

— Wczoraj odbyła się w Wiedniu uroczystość objęcia dawniejszego budynku uniwersyteckiego przez cesarską akademię umiejętności. Kurator akademii minister spraw wewnętrznych bar. Bach, zagaił zgromadzenie przemową, w któréj wskazał przeznaczenie pierwotne tego budynku i powrót do niego akademii, tudzież cele i zadanie téj instytucyi. Wiceprezes akademii Dr. Karajan miał następnie mowę odnoszącą się również do historyi budynku akademickiego, a następnie jeden z mowców rozbierał zasady dzisiejszéj fizyki. W tych dniach w łonie uczonéj téj korporacyi wszczął się spór, który się wytoczył z wielką ujmą powagi tego zgromadzenia, przed ogół publiczności, dla któréj przedmiot sporu był wprawdzie obojętny, bo tyczył się „rachunku różniczkowego", lecz sposób jego wytoczenia przedstawiał stronę skandaliczną, i tę stronę właśnie publiczność pochwyciła. Jedna z prac matematycznych przedstawiona akademii oddana została pod sąd członka tejże akademii, który w tym samym przedmiocie pracował i którego dzieło właśnie potępionem zostało w téj obcéj pracy. Oczywiście że opinia wypadła na niekorzyść autora i wypracowanie jego wykluczone zostało z roczników. Autor pośledzony zdaniem uczonego koła wytoczył rzecz publicznie, a że na szerokim świecie są także zdolni matematycy chociaż nie zasiadają w akademii, przeto akademia w obawie, aby jéj opinia nie została zaczepioną, zgodziła się na następnem zebraniu na wydrukowanie wypracowania poprzednio odrzuconego. Nieomylność nie może być udziałem akademii, należało jéj wszakże zachować konsekwencyę.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy w *Czasie* z 20go t. m. wiadomości, iż cesarz ukazem z 10go października rb. potwierdził umowę zawartą między rządem a kompanią prywatną, mocą któréj rząd odstępuje tejże kompanii drogę żelazną Warszawsko-Wiedeńską i daje przyzwolenie na budowę dwóch dróg do granicy pruskiéj, a mianowicie z Łowicza do Bydgoszczy, z Ząbkowic do Katowic; równocześnie podaliśmy główne warunki tejże umowy, dodając, iż osnowę ukazu, umowy, koncesyi i statutów zamieścimy po urzędowem ich ogłoszeniu. Teraz dopiero ogłasza *Gazeta Rządowa* w numerze z 27go tm. wspomniony ukaz cesarski, lecz osnowy kontraktu jeszcze nie podaje. Ukaz ten brzmi:

„Rozpoznawszy przedstawione nam przez Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, projekta umów o odstąpienie kompanii prywatnéj drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, tudzież o zbudowanie przez tęż kompanię dwóch nowych dróg żelaznych do granicy pruskiéj: Postanowiliśmy i stanowimy:

1) Zawartą przez dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj przychodów i skarbu z kompanią składającą się z bankiera warszawskiego Hermana Epsteina, Karola-Augusta Milde, Andrzeja hr. Renard i Hermana barona Muschwitz, pod dniem 10 (22) sierpnia i 23 września (5go października) rb., umowę przedugodną o ustąpieniu im drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z należącą do niéj drogą boczną ze Skierniewic do Łowicza, tudzież o zbudowaniu przez nich nowych dróg żelaznych z Łowicza ku Bydgoszczy i z Ząbkowic do Katowic, niniejszem zatwierdzić.

2) Dozwolić pomienionéj kompanii, ustanowić na zasadzie zatwierdzonych przez nas niniejszem ustaw, dwóch stowarzyszeń na akcyach pod nazwiskiem:

a) Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj;

b) Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj;

Wykonanie niniejszego ukazu naszego który w Dzienniku praw Królestwa umieszczony być ma, Namiestnikowi naszemu w Królestwie Polskiem polecamy.

Dan w Warszawie d. 28 września (10 października 1857 r. *Aleksander,*

minister sekretarz stanu, *J. Tymowski.*"

Niemcy.

Uderzający jest od niewielu dni zwrot *Gaz. Krzyżowéj* przeciw Rosyi, na który już zwracaliśmy uwagę. Kiedy ustano już mówić o zjeździe sztutgardzkim i możliwych jego następstwach, kiedy cała prasa niemiecka już ochłonęła z pierwszego przerażenia, bądź, że zjazd pomieniony przyćmiony został zjazdem wejmarskim, bądź dla tego, że królowi pruskiemu przyznano pośrednictwo, które zbliżyło ku sobie dawnych przeciwników. — *Gazeta Krzyżowa* zamieszczać zaczęła raz po raz artykuły wykazujące politykę obecną Rosyi i położenie tego państwa, a następnie przymierze francusko-rosyjskie. Jak dawniéj dla pomienionéj gazety i stronnictwa przez nią reprezentowanego, wszelkie zbawienie Europy i ludzkości płynęło z nad Newy, tak teraz upatruje ona nadciągającą stamtąd burzę; w Rosyi widzi dziś wszystko złe i szkodliwe: koleje żelazne, przemysł, usamowolnienie, wolność druku, kary na przekupstwo urzędników, krążą przed nią jak widma i miota pociski na odszczepieństwo od „świętego przymierza." Wszystkie te gotujące się zmiany, zbliżają Rosyę do Francyi bardziéj jeszcze niż osobiste monarchów sympatye, a przymierze to zagraża światu, a szczególnie Europie środkowéj. Nie wiemy jaki rezultat rozumowań, którym dalsze artykuły będą poświęcone, lecz zapewne będzie nim upomnienie państw niemieckich, aby silnem zjednoczeniem i wspólnością polityki mogły stanąć obronnie po obu stronach, od wschodu i od zachodu.

Książę Pruski po objęciu zastępstwa króla brata swego, wydał następujący rozkaz dzienny do wojska: „JKMć najwyższym rozkazem z dnia dzisiejszego (23go), raczył mi powierzyć naczelny kierunek spraw państwa na przeciąg trzech miesięcy. Czynię to armii wiadomo, i obok tego oznajmiam, iż mam stałą pewność, że Królowi Imci po jego z łaskawą pomocą bożą rychłem jak się spodziewam wyzdrowieniu, będę mógł z pochwałą tylko zdać sprawę o armii."

Zeit pisze z Frankfurtu, że Bundestag zajmie się niebawem ważnemi sprawami. Najprzód przyjdzie rzecz o dobra publiczne lauenburskie, o co stany tego księstwa uchwaliły zanieść zażalenie i takowe jak słychać, lada chwila nadejdzie. Daléj kwestya holsztyńska. Przekazanie jéj do sejmu ogólnego duńskiego wedle patentu królewskiego z dnia 15 b. m., niezadowolniło w Niemczech, bo wiedzą, że to tylko krok zwlekający. Czas téj sprawy już nadszedł, i Bundestag zajmie się nią. Prusy już dały to poznać w piśmie swem do senatu frankfurckiego; ponieważ hr. Buol jest nieobecny, zatem Austrya nie mogła dotąd zdania swego oznajmić, lub przynajmniéj takowe nie jest jeszcze wiadome. Nie można jednak wątpić, że gabinet wiedeński przystaje na wniesienie. Innym znów przedmiotem w Bundestagu będzie kwestya załogi rasztackiéj. Nakoniec umowa francusko-badeńska o most na Renie pod Sztrasburgiem, przyjdzie pod obrady Bundestagu na mocy uchwały tego zgromadzenia z marca roku 1832 (co do mostów na rzekach granicznych).

Gaz. Kolońska donosi z Berlina, że równocześnie z poleceniami przesłanemi p. Bismarkowi do Frankfurtu w przedmiocie Holsztynu, rząd pruski rozesłał okólnik w téj sprawie do posłów swoich przy dworach niemieckich.

Włochy.

Univers podaje tłumaczenie allokucyi Papieża Piusa IX na konsystorzu sekretnym z d. 25go września. Osnowa téj allokucyi jest następująca:

„Czcigodni bracia! Od chwili, w któréj za pomocą bożą, wróciliśmy do miasta naszego po czteromiesięcznéj podróży, poświęconéj odwiedzaniu naszego ukochanego ludu w państwie rzymskiem, nic zaiste milszego dla nas nie jest, jak odezwać się do was czcigodni bracia, dla zadośćuczynienia temu, czego po nas nasza ojcowska dla was przychylność wymaga i dla odwołania się zarazem do waszych tak głębokich i tak znanych uczuć pobożno-

ści, ażebyście wraz z nami złożyli nieskończone dzięki Bogu miłosiernemu, który pobłogosławił naszéj podróży i dozwolił nam w dobroci swéj zebrać wynikające ztąd najzbawienniejsze owoce.

„Wyjechawszy z tego miasta w głównym celu jak wam wiadomo, zadośćuczynienia naszéj wyłącznéj czci dla Niepokalanéj i Najświętszéj Maryi Panny, matki bożéj, składając hołd nasz jéj prześwietnemu kościołowi w Lorecie, zwiedziliśmy równocześnie inne miasta po drodze, i następnie przebiegliśmy w ciągu naszéj podróży główne miasta leżące w Ombrii, Picenum i Emilię, dziedzinę Piotra św. i inne prowincye. Przepełnieni za prawdę radością składaliśmy najpokorniejsze dzięki nieskończonemu miłosierdziu Boga rozdawcy wszelkich dóbr, za tyle dowodów miłości ze strony spotykanych w przejeździe naszym ludów, które za szczęśliwe się miały, iż mogły objawić przychylność i przywiązanie swe do stolicy św., tak iż podróż nasza stała się uroczystym i nieprzerwanym tryumfem naszéj św. religii. Wszędzie albowiem nietylko nasi dostojni koledzy, kardynałowie św. kościoła rzymskiego, arcybiskupi, biskupi i inni przełożeni każdéj dyecezyi, duchowni, urzędnicy i szlachta garnęli się aby dać nam i stolicy apostolskiéj otwarte i publiczne dowody przywiązania i uszanowania swego, lecz nadto wszędzie gdzieśmy przejeżdżali wszyscy mieszkańcy miejscowi wszelkiego stanu i wszelkiego wieku, zalegając dobrowolnie drogi, takim się oddawali objawom radości i miłości synowskiéj dla uczczenia w naszéj skromnéj osobie zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi, i dla wyrażenia o ile było w ich mocy, miłości jaką są przejęci dla swego monarchy i zaufania jakie w nim pokładają, że często kroć niemogliśmy powstrzymać łez naszych. Chcielibyśmy tu przytoczyć nazwę każdego z miast, miasteczek, mieszkańców i osób i wyrazić im podziękowania na jakie zasługują, gdyby nam tego nie wzbraniał rozmiar zakreślony téj mowie. Ponieważ zaiste nic niemogło nam być przyjemniejszego jak widzieć uczucia religijne tych ludów i miłość ich dla stolicy apostolskiéj tylu dowodami stwierdzone, szczęśliwemi byliśmy mogąc przemawiać według przychylności naszego ojcowskiego serca do wszystkich władz każdego miejsca i wszelakiéj rangi, które nam przedstawiały szczegółowe swe życzenia i prośby dotyczące jedynie potrzeb wyłącznie miejscowych i interesów handlu, wyrażając nam swe chęci z uszanowaniem i tem umiarkowaniem, jakie przystoją najwierniejszym i najprzywiązańszym poddanym stolicy św. Z pośpiechem przeto i radością przedsięwzięliśmy i postanowiliśmy w wielu miejscach użycie środków, które nam się najwłaściwsze wydawały do coraz silniejszego rozbudzenia i utrzymania religii i pobożności ludu, tudzież do przysporzenia mu nowych doczesnych korzyści i pomnożenia jego dobrego bytu. Nigdy zresztą nieprzestaniemy w pokorze serca naszego, zanosić do Boga modłów i błagań naszych, aby raczył w dobroci swojéj obdarzać zawsze najhojniejszemi dowodami swéj łaski, ludy któreśmy właśnie odwiedzali, jako też i te które podlegają stolicy apostolskiéj; prosić go będziemy, aby je napełniał coraz więcéj swoją św. wiarą, nadzieją, miłosierdziem, pobożnością niezachwianą i wszelką istotną cnotą; aby kierował, wspierał i błogosławił niebieskiemi swemi względami ich prace, przemysł i handel; aby im hojnie użyczał rosy niebieskiéj i płodności ziemi, i aby siłą swą wszechmocną zasłaniał ludy, które tak nam są drogie, od zarazy śmiertelnéj tylu błędów, usiłujących wśliznąć się pomiędzy nie, aby je bronił i wyswobadzał z sideł, zasadzek i knowań występnych bezbożności.

„Lecz jeżeliśmy doznawali takiéj pociechy w pośrodku ukochanych naszych ludów, nie mniejszy mieliśmy powód radości po za obrębem państw naszych, gdyż jak wam to wszystkim czcigodni bracia wiadomo, dostojni książęta spieszyli składać dowody przywiązania i czci dla zastępcy Jezusa Chrystusa. I tak najprzód będąc w Peruggii, ujrzeliśmy przybywającego naszego ukochanego syna w Jezusie Chrystusie Arcyksięcia Karola, wysłanego przez dostojnego ojca swego Leopolda W. księcia Toskańskiego; a gdyśmy byli w Pesaro odwiedził nas nasz ukochany syn w Jezusie Chrystusie Maksymilian Arcyksiążę Austryacki. W czasie naszego pobytu w Bolonii, otrzymaliśmy odwiedziny ukochanego syna naszego w Jezusie Chrystusie Ludwika, dostojnego króla Bawarskiego, ukochanego syna naszego w Jezusie Chrystusie Roberta księcia Parmy i szlachetnéj jego matki dzisiaj rejentki księstwa; naszéj ukochanéj córki w Jezusie Chrystusie księżnéj Berry i naszych ukochanych synów w Jezusie Chrystusie Leopolda W. księcia Toskańskiego i Franciszka księcia Modeny, z całą ich dostojną rodziną. Obecność tych książąt spowodowała najżywsze nasze zadowolenie i daliśmy im dowody naszéj papiezkiéj przychylności z tém większą gotowością, iż zawsze szczególniéj ocenialiśmy ich cnoty i zasługi. W. książę Toskański i książę Modeński błagali nas usilnie, abyśmy przy téj sposobności odwiedzili ich państwa, chętnie przeto przystaliśmy na ich pobożne żądania, co tem dla nas było łatwiejszem i przyjemniejszem, że Modena o 5 tylko mil od państw naszych jest odległą, a na Toskanę prowadziła właściwie droga w powrocie do ukochanego miasta naszego Rzymu.

„Gdy więc przybyliśmy do granic terrytoryum modeńskiego, ujrzeliśmy tam natychmiast naszego ukochanego syna w Jezusie Chrystusie Franciszka, księcia Modeny, który towarzysząc nam od téj chwili, przygotował dla nas w stolicy swojéj świetne i wspaniałe przyjęcie, dając nam wszelkie dowody i objawy synowskiéj swojéj miłości. Napotkaliśmy tam naszych czcigodnych braci biskupów księstwa, duchowieństwo, władze i szlachtę, którzy się okazywali szczęśliwemi, mogąc nam wyrazić według możności cześć, jaką dla nas byli przejęci, a lud, wierny naśladowca pobożności odznaczającéj księcia i dostojną jego rodzinę, gromadził się wszędzie masami na spotkanie nasze, prosząc ciągle, pośród okrzyków radości o błogosławieństwo najwyższego pasterza powszechnego kościoła. (Dok. nast.)

Indye.

Skreśliwszy wczoraj pobieżnie opis najważniejszego z wypadków o których wiadomość przyniosła nam ostatnia poczta, to jest szturmu Delhów i stanu rzeczy na delhickiem polu walki, — przedstawiemy dzisiaj położenie rzeczy w chwili odejścia ostatniej poczty w innych okolicach głównego teatru powstania, a szczególniej w królestwie Oudy, a nakoniec w całym Hindostanie.

Najsilniejszem i głównem stanowiskiem powstania jest królestwo Oudy. Kraj ten, mający 3 miliony mieszkańców, pamiętnych swej niepodległości gdyż dopiero pomiędzy 1849 a 1856 podbici zostali przez Anglików, — powstał cały. Na całej przestrzeni królestwa 1130 mil kwadratowych rozległości mającego, jest w rękach angielskich tylko cytadela w Luknowie, gdzie zamknęła się i broni garstka Anglików przeciwko oblegającym ją powstańcom. Według doniesień jenerałów Outrama i Havelocka, w królestwie Oudy chwyciła za broń cała bez wyjątku ludność. Jedni z mieszkańców przyłączyli się zbrojno do zbuntowanych sypojów i utworzyli wraz z niemi korpusy wojsk; inni uzbroiwszy się pozostali w swych wioskach i miasteczkach, które starali się obwarować i okopać. Jenerał Outram donosi iż stoi tam 150,000 zbrojnych powstańców. Jeżeli w istocie rzeczy się tak mają, działanie Anglików w królestwie Oudy będzie bardzo trudne, tem więcej, że kraj ten jest poprzerzynany rzekami i pełny miejsc warownych, otoczonych wodami i bagnami. Widzieliśmy to już przy dwukrotnym pochodzie Havelocka, który chociaż nigdzie nienapotkał stanowczego oporu i wielkiego korpusu powstańców, jednak szarpany ciągle i zatrzymywany co krok zdobywaniem umocnionych wiosek, osłabił się tak, iż zaledwo kilkanaście mil uszedłszy, wracać musiał. Z tego wszyskiego wnosimy, że powstańcy w królestwie Oudy lepiej prowadzą wojnę powstańczą niż w sąsiedniej prowincyi delhickiej, że w kraju tym toczy się wojna narodowa i zacięta, i że jest on najsilniejszem dzisiaj stanowiskiem powstania.

Cokolwiekbądź, wojska angielskie pod dowództwem Outrama i Havelocka wkroczyły teraz po raz trzeci do Królestwa Oudy. Jenerał Outram, który jak wiadomo z dawniejszych wiadomości, zebrawszy korpus w dolnym Bengalu ciągnął ku teatrowi powstania dla wzmocnienia Havelocka i doszedł już do Allahabad, — wyruszył 7go września z tego miasta ku Cawnporowi, a rozbiwszy w drodze oddział powstańców, którzy wdarli się już między Cawnpore a Allahabad, doszedł 14go września do Cawnpore i połączył się z stojącym tam Havelockiem. Obaj razem wyruszyli 19go września z Cawnporu a przeszedłszy w dniu tym Ganges, wkroczyli do Królestwa Oudy, przyczem ucierali się tylko z drobnemi oddziałami powstańców. Dążą oni na odsiecz Luknowa, odległego o 15 do 20 mil od Gangesu; przebywając tę przestrzeń, będą musieli co chwila ucierać się z powstańcami i co krok zdobywać umocnione stanowiska; donosił nawet jenerał Havelock, że powstańcy w znacznych siłach zajęli bardzo silne pozycye na téj drodze. Co się tyczy Luknowa, waleczna garstka Anglików trzymała się jeszcze w cytadeli w dniu 16 września, do którego to dnia wiadomości z pod Luknowa sięgają. W dniu 5 września powstańcy przypuszczali szturm do cytadeli, lecz odparci zostali.

Odwróćmy się teraz od głównego teatru powstania i spojrzyjmy na inne części Hindostanu. Według ostatnich wiadomości, gdy położenie rzeczy polepszyło się dla Anglików na głównem polu walki przez zdobycie Delhów, równocześnie pogorszyło się w innych okolicach Hindostanu. Powstania tam albo rozszerzyły się albo nowe wybuchły. Pierwsza po za tym głównym teatrem powstania, na wschód Królestwa Oudy leżąca prowincya Bahar a granicząca z dolnym Bengalem, jest w stanie zupełnéj dezorganizacyi. Tłumy powstańców, szczególniéj pod wodzą Kurel-Singa, przeciągają po kraju, a wysłane przeciwko niem wojska, łączą się z niemi. I tak gdy Kurel-Sing zagroził miastom Sangor i Jubulpore, posłano przeciwko niemu 5ty pułk jazdy nieregularnéj. Lecz pułk ten połączył się z powstańcami. Jenerał Colin-Campbell chcąc powstrzymać ich postęp, posłał przeciwko nim 1000 regularnych angielskich żołnierzy. Inny oddział powstańców zagroził znacznemu miastu téj prowincyi Gaja; a chociaż oddział Sików pod dowództwem majora Bartnay zastąpił powstańcom drogę, mimo tego doszli do miasta, zajęli go, a dopiero uwolniwszy zamkniętych w więzieniach powstańców, opuścili miasto.

Lecz nawet daléj na wschód w dolnym Bengalu o kilkanaście mil od Kalkuty zachodzą potyczki między powstałymi Santhalami, a oddziałami wojsk angielskich złożonemi z Sików.

Najsmutniejszą jednak dla Anglików jest wiadomością, że powstanie rozszerzyło się jeszcze daléj na wschód do Indyj Zagangesowych i wybuchło w królestwie Assam leżącem na północny wschód od Bengalu nad rzeką Brahmaputra. Królestwo to podbite przez Anglików w wojnach z Birmanami między 1820 a 1830 rokiem, stanowi wschodnią kończynę posiadłości angielskich i otoczona jest z trzech stron niepodległemi a nieprzychylnemi Anglikom państwami indyjskiemi. Królestwo Bhotam graniczy z niem od północy; potężne cesarstwo birmańskie otacza go od wschodu i południa. Kto wie czy powstanie w tym kraju nie zachęci oba te państwa do wojny z Anglikami, chociaż donoszą, iż cesarz birmański oświadczył przez swego posła komisarzowi angielskiemu w Pegu, żal swój z powodu powstania indyjskiego. Dodać tu winniśmy, iż cesarstwo birmańskie chociaż osłabione przez Anglików w wojnie 1826 roku, jest jeszcze najpotężniejszem z państw indyjskich i zadziwia swą porządną organizacyą i swem prawodawstwem. Birmanie nienawidzą Anglików i czychają tylko na sposobną chwilę odebrania napowrót zawojowanych przez Kampamię prowincyj. Dziwiono się nawet, że w dzisiejszych okolicznościach nie rozpoczęli dotychczas wojny. Poseł cesarstwa birmańskiego jenerał Orgoni, który niedawno był w Paryżu, znany jest ze swéj nienawiści do Anglików.

Spojrzyjmy teraz na południe i zachód głównego teatru powstania, to jest prowincyj północno-zachodnich. Z państw marackich pół niepodległych, Gwalior, Bopal i Malwa, zajmujących górzyste Indye środkowe, nie przyniosła ostatnia poczta zadnych wiadomości. Państwa te leżące na południe prowincyi delhickiéj aż ku wielkorządztwu bombajskigmu i liczące razem do 5 milionów mieszkańców, wygnały, jak wiadomo, komisarzy angielskich, kontyngensa ich połączyły się z powstańcami. Zdaje się że Anglicy zajęci głównie stłumieniem powstania w swych bezpośrednich posiadłościach bengalskich, zostawują na późniéj ujarzmienie napowrót państw marackich, co jedynie po kilkoletniéj wojnie dokonać będą mogli.

Lecz tém trudniéjszą będzie dla Anglików wojna w Indyach środkowych, iż za przykładem tych państw marackich idą inne sąsiednie im od zachodu i północy a w pół niepodległe drobne księstwa marackie i indyjskie w Guzeracie i w kraju Radzputana. Właśnie ostatnie wiadomości donoszą z jednéj strony: że w Guzeracie wypędziły Anglików dwa księstwa Ahmedabad i Kurrech; z drugiéj strony, że drobne królestwa Radzputana — leżące między prowincyą delhicką, państwami marackiemi, Pendżabem i wielkorządztwem bombajskiém — chwytają jedno po drugiém za broń i wypędzają komisarzy angielskich, a kontygensa będące w tych państwach na żołdzie Anglików, zwracają przeciwko nim swój oręż. Jenerał Jerzy Lawrence cofa się obecnie z jednego z tych państw, z Adzmiru, ku Bombajowi; komisarz zaś angielski kapitan Monk-Mason zamordowany został przez powstańców w Adzmirze.

Lecz nawet w bezpośredniéj posiadłości angielskiéj, w Sindzie przy ujściach Indusu leżącym, wybuchło kilka nowych buntów między wojskiem. W Karoczi mieście portowem niedaleko ujść Indusu, zbuntował się 21 pułk piechoty bombajskiéj, został jednak rozbrojony, oddany pod sąd wojenny i w połowie wystrzelany.

O wielkorządztwie bombajskiém donoszą, że jest zupełnie spokojne. Wiadomość tę przyjąć można za pół prawdziwą i tyczącą się bliższych okolic Bombaju. Bo równocześnie donoszą o powstaniach w Guzeracie, który przecież należy do wielkorządztwa bombajskiego, a niedawno czytaliśmy wiadomość o buntach w południowéj części tego wielkorządztwa w Kolapore, w Punah itd.

Jedno tylko wielkorządztwo madraskie cieszy się dotąd spokojem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31go paźdz. Wspomnieliśmy wczoraj o spisach ludności w dniu dzisiejszym uskutecznić się mających, a trzymając się w téj mierze drukowanego formularza, przytoczyliśmy, że w jednéj z rubryk zamieszczone być ma miejsce urodzenia. Dowiadujemy się wszakże, że tu nie idzie o miejsce urodzenia, lecz o miejsce stałego mieszkania, to jest należności do gminy jakowéj. Nie mogliśmy jednakowoż sądzić, aby napis rubryki: „Rodzinna gmina, powiat, obwód, kraj“, miał oznaczać miejsce stałego pobytu, nie zaś miejsce urodzenia. Wykazy urodzenia wydane przez proboszczów znajdują się już wszystkie w rękach urzędników gmin, a przeto nia masz potrzeby zgłaszać się o takowe do parafij krakowskich.

— Znany nasz poeta Aleksander Groza wracając z zagranicy do siebie na Ukrainę, przybył wczoraj do Krakowa i parę dni zabawić tu zamierza.

— Nauczyciel języka francuskiego w tutejszym uniwersytecie, w zamiarze oswojenia młodzieży z potoczną mową i wprawienia jéj w sposoby czystego wyrażania się tym językiem, a zarazem obeznania jéj z właściwym tonem konwersacyjnym, jakiego nie znajdzie w dziełach pisarzy poważnych, przeznaczył jeden z kursów swoich na przekłady najlepszych tegoczesnych pisarzy dramatycznych francuskich, mianowicie pisarzy komedyj, gdzie przeważa żywy konwersacyjny język, bogaty we wszelkie zwroty, a nie wychodzący niemal po za sferę potocznego. Jest to najwłaściwszy i najłatwiejszy sposób uczenia się języków żyjących.

— Dziennik paryski *Le Droit* donosi z Madrytu: przed kilku miesiącami celebrował pewien biskup w Covogna. Jeden z obecnych, poznał w tym biskupie dawnego towarzysza broni i zdziwił się mocno, że człowiek który w wojsku najgorzéj się sprawował, mógł był dojść i to tak rychło do godności biskupiéj. Podejrzenie to jego wzmocnione innemi okolicznościami sprowadziło śledztwo, skutkiem którego aresztowano biskupa. Ze śledztwa wykazało się, iż człowiek ten nazwiskiem Pereira, niegdyś zbiegł z wojska hiszpańskiego, i w Portugalii mając pewną znajomość form, udawał tam kapelana pułkowego. Mniemany kapelan otrzymał probostwo i odznaczając się wymową kaznodziejską, otrzymał godność biskupią. Jako biskup przybył w r. 1854 do Madrytu i tam zjednał sobie sławę kaznodziei. Właśnie miał wyjeżdżać do osad hiszpańskich, kiedy go poznano i wytoczono mu proces. Fałszywy biskup skazany został na 18 lat do robót.

— Dnia 23go paźdz. zdarzył się w Londynie wypadek, że tygrys bengalski wyłamał się z menażeryi w czasie przewożenia jéj i rzucił się na 11-letniego chłopca, którego rozszarpał. Z trudnością wprowadzono tygrysa do klatki.

— W Bolkenheim w Szląsku pruskim pięcioro dzieci bawiąc się, wlazło do wielkiéj otwartéj skrzyni, w któréj były przedtem towary na jarmark zwiezione. Wieko zatrzasnęło się, a kiedy po długiem szukaniu dzieci otwarto skrzynię, znaleziono wszystkie dzieci uduszone.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 31 październ. — Augsburg $106\frac{5}{8}$. — Hamburg $77\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $15\frac{1}{2}$. — Paryż $123\frac{3}{8}$. — Agio od złota $9\frac{1}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{9}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $82\frac{1}{2}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. Metaliki 4-procen. —. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 —. — ditto z roku 1839 $137\frac{5}{8}$. — Losy z r. 1854 —. — 4-proc. $106\frac{11}{16}$ Akcye Bankowe 965 — Akcye kolei żelaz. północnéj 1730. — Akcye kredytu ruchomego $203\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 31 październ. Ruble srebrne na monetę polską żąd. 103, płacą 102. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 432, płacą 429. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 21, pł. złr. 8 kr. 14. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 46 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $99\frac{1}{6}$, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{4}$, płacą $81\frac{3}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{1}{4}$, pł. $79\frac{5}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $81\frac{3}{4}$, płacą 81.

Kurs lwowski z d. 28 paźdz. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 49. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 24. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 27. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 80 kr. 50.

Kurs wiedeński z 30 październ. Metaliki $80\frac{7}{16}$. — Nowa pożyczka 63. — Akcye Banku wied. 962. — Akcye kolei żelaznéj północ. $172\frac{3}{4}$. — Agio od złota $9\frac{1}{2}$, od srebra $6\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{1}{16}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 28 paździer. — *Za półimperyały* d. rs. 5 kop. $36\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, żąd. rs. 87 k. 69, wartość kuponu r. — k. $31\frac{1}{8}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. $71\frac{1}{2}$, wartość kuponu kop. 21.

Kurs wrocławski z 30 paździer. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $90\frac{1}{12}$ żąd. — Listy zast. polskie dawne 89 żąd.; nowe 89 żąd. — Listy zast. poznańskie 97 ż., 4-proc. $83\frac{3}{4}$ ż. ditto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 paźdz. Jenerał Cavaignac umarł. — *Monitor* zamieszcza raport ministra skarbu Magne nad budżetem na rok 1859. Spodziewa się on, że dług bieżący będzie mógł się zmniejszyć z 886 na 759 milionów fr. Nadwyżka budżetu przewidziana jest na 48 mil. fr. Z téj summy 40 milionów ma być użytych na umorzenie długów. Stan finansowy kraju jest zdaniem tego raportu, wyborny. Pomimo przesilenia pieniężnego za granicą, nie było we Francyi upadłości handlowych. Bank nie zaprowadzi przymusowego obiegu biletów swoich. Uporządkowanie ostatniéj pożyczki odbywa się. Jest nadzieja, że rząd wykupi część rent i zmniejszy liczbę wojska.

Frankfurt n. M. 29 paźdz. po południu. *Frankfurter Journal* donosi, że dzisiaj adwokat Goldschmidt przedłożył Zgromadzeniu związkowemu zażalenie Stanów Księstwa Lauenburskiego względem praw zastrzeżonych ustawą i traktatami.

Gaz. Krzyżowa utrzymuje w liście z Paryża, że międz Austryą a Anglią zawartą została w miesiącu czerwcu umowa, mocą któréj Austrya na przypadek poruszeń rewolucyjnych we Włoszech może liczyć na usługi Anglii. Korespodent rzeczony zwraca przy tem uwagę na jedność Anstryi i Anglii w sprawie Księstw Naddunajskich.

W Szwecyi zaszła zmiana gabinetu. Minister spraw zagranicznych hr. Lagerheim podał się o uwolnienie, a minister marynarki Ulner udał się na urlop.

Według doniesień z Persyi a mianowicie z Karaku nad zatoką perską z 9go t. m. poseł angielski w Teheranie Murray kazał zdjąć swą chorągiew z pałacu poselstwa i wyjechał do Bagdadu. Nie wiadomo, co skłoniło posła do tego, czy nie wykonanie warunków traktatu zawartego między Anglią i Persyą, czy też nie uczynienie zadość przez rząd perski za obrazę, którą według mniemania Murraya wyrządziła gazeta rządowa teherańska.

Dzienniki angielskie pełne są tylko odgłosów tryumfu z powodu wzięcia Delhów i odgłosem tym usiłują zgłuszyć i stłumić wiadomości malujące stan rzeczy mniéj dla nich pomyślny w innych stronach Hindostanu, który to stan wyżéj przedstawiamy. O ile jednak to niekorzystne dla Anglii położenie rzeczy w innych okolicach Indyj zmieni się na wieść o wzięciu Delhów, — trudno dziś powiedzieć; chociaż bowiem zdobycie Delhów nie pogorszyło istotnie położenia powstańców pod względem wojskowym, zawsze jednak wywrze zgubny wpływ moralny na powstałych lub powstających Indyan.

Od Redakcyi.

Do numeru dzisiejszego dołączają się formularze oświadczenia względem *Dodatku do Czasu*, o którym mowa w artykule wstępnym.

(Nadesłane).

Dnia 26 października 1857.

I znowu jedna mogiła więcéj, znowu jedno wspomnienie więcéj, znowu jedna łza więcéj— ale wśród mogił leży przeszłość nasza, a łza to jedna ofiara, którą przynieść możemy weteranom zachodzącéj epoki; żal szczery po zgasłych niechaj przekona i pocieszy dziś jeszcze żyjących, że my jakkolwiek zdrobniali czuć i oceniać umiemy to co piękne i wzniosłe.

Dnia 21 października w Izdebkach obw. sanockim, rozstał się z tym światem Jan Piława Kamieniecki pułkownik byłego wojska polskiego, potomek starożytnego domu, urodzony wśród rycerskiéj epoki, gdy tylko wybierać wolno mu było wybrał zawód rycerski, wkrótce po wstąpieniu do wojska polskiego powołanym został na adjutanta księcia Poniatowskiego, który go w ciągu dalszéj jego karyery prawdziwą przyjaźnią zaszczycał, nieodstępny towarzysz wodza bohatera, podzielał z nim trudy, niebezpieczeństwa i laury; po skończonéj wojnie gdy W. książe Konstanty Pawłowicz objął komendę nad armią polską śp. Jan Kamieniecki powołanym został na adjutanta jego w stopniu podpułkownika. W roku 1819 wziął dymisyą i wszedł w śluby małżeńskie z Różą z Zabielskich Dulską, któréj anielska słodycz w pożyciu, goiła nie jedną ranę, jaką owczesne wypadki zostawić mogły w sercu.— Nie jest tu bynajmniéj zamiarem skreślać dokładną historyą zmarłego, młodość jego należy do historyi wojen napoleońskich, obok świetnéj młodości zaś obraz prywatnego jego życia wydawaćby się musiał zbyt bladym, pozwolimy sobie jednak powiedzieć słów kilka o jego sędziwym wieku, bo koniec uwieńcza dzieło; kiedy przed kilku laty uczuł zbliżającą się starość, oddał on szczupły majątek jaki posiadał dzieciom i zamieszkał na wsi przy zamężnéj swéj córce, jedyną przyjemnością życia cichego, który sobie obrał, było przechodzić myślą wspomnienia świetnéj młodości, jedynem zadaniem bliższe poznanie pocieszycielki wiary ojców naszych i w niéj też znalazł podporę gdy nadeszły dnie próby; cichy, pobożny, wyrozumiały dla młodszych, z chrześciańską rezygnacyą znoszący cierpienia, prawdziwy pokutnik wzbudzał starzec cześć i uwielbienie wszystkich, którzy go znali dawniéj lekkim i wesołym; zasnął nareszcie,— śmierć była spokojną i przykładną, a nadewszystko chrześciańską. — Pogrzeb odbył się wśród małego grona przyjaciół, największą ozdobą tegoż były zaszczytne znaki zdobyte na polu sławy zawieszone na trumnie zmarłego, i jeden towarzysz broni niosący z przyjaciołmi zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku, a szanowny kapłan z pobliskiéj parafii, czułą i treściwą mową zakończył słowami: „kto kochał i szanował swą ziemię szczęśliwy jeżeli spocznie w jéj łonie, bo ona mu będzie lekką“.

Przyjechali od 30 do 31 października.

HOTEL POLLERA. Zeiler Kajetan z Tarnowa. Jasiński A. z Wiednia. Hr. Wodzicki Ludwik z Tyczyna. Hr. Mycielski Franciszek z Dzikowa. Schöne Hermann z Poznania. Manskiewicz Rudolf z Mysłowic. Wolski Kajetan ze Spytkowic.

Wyjechali: Turkułłowa Helena do Lwowa. Dobrin Izydor do Prus. Krzystkiewicz Ludwik do Nienaszowy. Hrabina Dzieduszycka Róża, Białkowski Wojciech do Galicyi. Wojciechowska Augusta do Dębicy. Toczyski Michał do Podleszan. Strobl Józef do Trzebini. Zeiler Kajetan do Wrocławia. Hr. Mycielski do Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI. Maryanna Surykowska ob. z Wrocławia. Tadeusz książe Puzyna obyw. z Rosyi. Jakób Jackowski z Polski. Ignacy hr. Gotzen obyw., Artur baron Blenitz ob. z Lodgonitz. Karol Trzeciak z Dąbrówki.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Groza ob., Tomasz Żyliński ob. z Wrocławia. Aleksander Kępiński ob. z Rosyi. Roman Rosselt ob., Aleksander Lubiszewski ob. z Polski. J. W. Kohlbeck wł. dóbr z Bytomska. Baron Stockhausen, Jerzy Donner ob. z Wiednia. Stanisław hr. Romer wł. dóbr z żoną z Częstochowy.

Wyjechali: Elżbieta hr. Cetnerowa wł. dóbr do Lwowa. Edward Grotkowski ob. z żoną do Warszawy. Marya Sławińska wł. dóbr do Fydrychowic. Aleksander Kępiński ob. do Bochni. Roman Rosselt ob., Aleksander Lubiszewski ob. do Polski. Ernest baron Stockhausen do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Stanisław Borowski wł. dóbr z Czarnocina. Józef Majzel ob., Hipolit Koszutski ob., Zofia Darowska wł. dóbr z Polski. Artur Penuh c. k. oficer ze Stanisławowa. Franciszek Konopka wł. dóbr z żoną z Zaleszan. Józef Albini z Wiednia. Stanisław Walewski właśc. dóbr z żoną z Płazy.

Wyjechali: Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr do Galicyi. Stanisław Borowski wł. dóbr do Sanki. Aleksander Kriegshaber wł. dóbr do Niedar. Tadeusz Cholunowski właś. dóbr do Brzeska.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 28 października. Spęd bydła rzeźnego na poniedziałkowym targu liczył 218 sztuk wołów, których w 12 stadach po 6 do 40 sztuk z Rozdołu, Szczerca, Wybranówki, Dawidowa, Lesienic, Brzeżan, Krasowa i Chodorowa na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano— jak nam donoszą— na targu 204 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funt. mięsa i 26 fun łoju, 44 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 320 funt. mięsa i 36 łoju, kosztowała 59 złr. m.k. (G. L.)

Lwów 28 paździer. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec ps[illegible] (82 fun.) 2 złr. 25 kr.;— żyta (77½ funt.) 1 złr. 37 kr.; jęczmienia (66 funtów) 1 złr. 39 kr.;— owsa. (44 fun.) 1 złr. 4kr.;— hreczki 1 złr. 43 kr.; grochu —złr. — kr.; ziemniaków 40 kr.;— cetnar siana 1 złr. 2k., słomy pasznistéj — kr., podściółki 40 kr.;— sąg drzewa bukowego 10 złr. 30 kr.; sosnowego — złr. m. k. (G. L.)

Inseraty.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W niedzielę dnia 1 listopada 1857.

Stradella

romantyczno-komiczna opera w 3ch aktach przez Flotowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgot. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	328'''89	+ 9'4	85	wschodni słaby	pochmurno		+ 6°3	+ 9°7
	10	329 14	+ 7 5	100	połud.zach. „	„	deszcz		
31	6	329 12	+ 6 2	100	„ „	„	w nocy deszcz i mgła		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czaplński*, rządzca drukarni.